



Aby do świąt

Fahrenheit Crew

I kiedy w ostatniej chwili zwrotnica ze zgrzytem opadła, i osobowy 15:10 do Yumy, piszcząc zużytymi hamulcami, zatrzymał się, by przepuścić SKM-kę do Otwocka przez Wrocław, a z piersi kolejarskich wyrwało się głośne UFF! - w drzwiach stanęła Szełowa. Popatrzyła z rezygnacją na zajmująca jakieś trzydzieści pięć metrów kwadratowych (z dziesięciu wolnych) kolejkę - doskonale widoczną mimo prób zasłonięcia jej własnymi memłonami przez SekReda, Masona i Ektoplazmę (osobliwie wysiłki tego ostatniego nie były szczególnie udane) - i westchnęła.

Nikogo to nie zmyliło.

Zanim powietrze zdążyło opuścić płuca Szełowej, Mason zniknął za drzwiami serwerowni, Ektoplazma dał się ponieść wiatrowi i na placu... przejeździe strzeżonym pozostał SekRed (w końcu albo jest się dróżnikiem, albo nie). Wykonał kilka niezbornych, choć całkiem raperskich ruchów kończynami, zachichotał i wykrztusił:

- To dla Franka. Sprawdzam tylko.

Szełowa przerzuciła machinalnie słoik majonezu do miski z sałatką (czując podskórną, że w tym łączeniu majonezu z resztą składników chyba chodziło o coś innego) i nie skomentowała. Zrozumiała, że SekRed też kiedyś dostał kolejkę pod choinkę i potem w każdy sobotni wieczór stał pod ścianą pokoju dziennego/jadalni/biblioteki/sypialni rodziców, bojąc się głośniejsz odetchnąć, by nie sprowokować nerwowego okrzyku ojca: „Nie dotykaj, bo popsujesz!”. Pozostawiła więc SekReda z jego gwiazdkową traumą z dzieciństwa i ogarnęła wzrokiem pomieszczenie redakcyjne.

Głowy redaktorów były nisko pochylone nad biurkami. Szełowa odetchnęła. Niesłusznie zresztą, dźwięk dochodzący z kącika Barona tylko pozornie przypominał bowiem sygnał poczty przychodzącej. W istocie był to agonalny krzyk całkiem nowej konsoli dla siostrzeńca, którą Baron usiłował dla niepoznaki skrócić. Oszalałająca swym ogromem, piętrząca się na biurku ilość elementów (zdaniem Barona całkowicie zbędnych) świadczyła, że siostrzeniec na pewno oniemieje.

Szełowa postanowiła nie wnikać. Dla zasady rzuciła krajalnicą do jajek i pytaniem:

- A te polecanki książkowe pod choinkę to będą?

- Będą - zapewniła Nimfa, dopychając mak w maszynce.

- Oczywiście - dodała Cintryjka, plotąc między słowami łańcuch z kolorowego papieru.

- Mój schab! - zawołała Szełowa.

A polecanki dla spóźnialskich rzeczywiście będą. Już zaraz... O rany! Kipi!